

# Stanisław Soyka, Darmodziej

słyszałem jego krok  
wzdłuż mojej kamienicy  
utkwilem chciwy wzrok,  
gdy kroczył po ulicy  
chorałem flet mu brzmiał  
donośnie niczym dzwon  
był w tym cały żal  
i czern tysiąca wron  
i wtedy zrozumiałem nagle, że to on

na bosy zbiegłem w dół  
wyszedłem mu na przeciw  
w podwórzu głodny szczur  
buszował w stercie śmieci  
przy bokach ciepłych żon  
gdzie chuć z miłością śpi  
wtuleni w kołdry schron  
rodzinny grali film  
a ja tak chciałem znać odpowiedź  
dokąd iść

po bruku gnałem w dół,  
żeby mu zabiec drogę  
miał płaszcz z węzowych skór  
i wokół wiało chłodem  
obrócił ku mnie twarz  
swe oczy pełne wron  
a blizny dawny blask  
skrywały niby szron  
i wtedy zrozumiałem nagle kim był on

ze strachu ledwo szedł  
i słaniał się jak kloszard  
do ust przykładął flet  
od Hieronima Boscha  
w niebie się księżyc tlił  
jak lampa w ciemną noc  
jak mój sumienia krzyk,  
gdy rzyga schlane w sztok  
i że to jest darmodziej - czułem, że to właśnie on

mój darmodziej, miłość gra  
wierny naszym losom  
bard, który zna wszystkie sny  
i przemyka nocą  
mój darmodziej, słodki grzech  
z jadem pod językiem  
gdy sprzedać chce to co ma  
igły ze słownikiem

przez miasto wczoraj szedł  
ot - zwykły domokrażca  
a drogi jego kres  
znaczyła krwawa wstążka  
flet jego wziąłem ja,  
a brzmiał mi niczym dzwon  
i był w nim cały żal  
i czern tysiąca wron  
i wtedy już wiedziałem, że ja to on

wasz darmodziej, miłość gram  
wierny waszym losom  
bard, który zna wszystkie sny  
i przemyka nocą

wasz darmodziej, słodki grzech  
z jadem pod językiem  
gdy sprzedać chce to co mam  
igły ze słownikiem